



«W słowach tylko chęć widzimy,
W działaniu potęgę».



NASZA SZKOŁA

Redaktor: Apolonjusz Zarychta
Adres: M. Mallet, — Brańil - Paraná

TREŚĆ:

- 1 — Elementarz M. Falskiego w świetle krytyki. — A. Zarychta.
- 2 — Wypracowania piśmienne w szkole powszechnej — M. Tomaszewski.
- 3 — Szkoła i wychowanie. — W. Szlachta.
- 4 — Przykazania pedagogiczne.
- 5 — Samokształcenie. — J. Rodacki.
- 6 — Objętość graniastą łupa (lekcja praktyczna). — Br. Br.
- 7 — Gimnastyka w szkole powszechnej. — K. Matusiak
- 8 — Praktyczne metody wychowawcze w szkole amerykańskiej. — A. Zarychta.
- 9 — Złote myśli. Br. Trentowski (wybrał J. Rodacki).
- 10 — A reforma ortográfica.
- 11 — O szkołach w municypjum Eneruzilhada Rio Grande do Sul. — W. Topaczewski.
- 12 — Na marginesie. — J. Rodacki.
- 13 — Listy dzieci szkolnych z Polski.
- 14 — Dział literacki. (Dwa listy Frani i rzeczywistość). — J. Maciejowski.

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELI
POLSKICH SZKÓŁ PRYWATNYCH

— □ W BRAZYLI □ —

NASZA SZKOŁA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELI
POLSKICH SZKÓŁ PRYWATNYCH
— □ W BRAZYLJI □ —



Elementarz M. Falskiego w świetle krytyki.

Radosna chwila, kiedy dziecko samodzielnie odczyta pierwsze wyrazy w swoim elementarzu, których znaczenie rozumie i które pozostają w związku logicznym z innymi — była w niedawnych jeszcze czasach odsunięta dość daleko.

Często, bardzo daleko. Stare elementarze, i dziś niestety jeszcze używane, nie zdradzały zupełnie znajomości duszy dziecka. Nie troszczyły się zgoła o to, aby jasnego horyzontu dziecka, przemieszonego wprost z domu rodzicielskiego, wyrwanego z koła małych przyjaciół i zabaw dziecięcych, posadzonego na ławie szkolnej — nie zaciemniać trudami pierwszych prac mózgowych. Wręcz przeciwnie: dziecko od samego początku nauki spotykało się z niesłychanymi trudnościami. Nagromadzony szereg bezmyślnych sylab, męczył je i przerażał. Nawet najzdolniejsze główki poza «sylabizowaniem», które u średnich i mniej zdolnych przechodzi właściwie w «dukanie», ani się domyślały rozkoszy czytania. Z mechanicznego składania «em-a» «ma», «em-a», «ma» — «mama» dopiero po długiej pracy i męczących wykwitał dla dziecka słodki wyraz «mama», zmęczony nadmierną pracą, wkładaną w bezmyślne kucie.

Stosunkowo niedawno poczęto się zastanawiać poważnie nad ułatwieniem nauki dziecka, nad usunięciem steku bezmyślności, panujących w elementarzach.

Pierwszym autorem, z rzędu myślących o tych problemach, był w Polsce Promyk. Ale wręcz genialnym pomysłem w naszej literaturze dziecięcej, jest dopiero elementarz M. Falskiego, który już od 1910 r. stale pracuje w dziedzinie pedagogiki i ulepsza swoją metodę nauki czytania.

Pierwsza jego praca z r. 1910 była przyjęta jaknajlepiej.

«W historii pedagogiki polskiej M. Falski ma dziś świetną kartę. Jego «Nauka czytania i pisanie» z r. 1910 jest pierwszym od czasu Promyka oryginalnym elementarzem polskim, niosącym

Można to czynić za pośrednictwem Sekretariatu Z. Z. N. lub redakcji «Naszej Szkoły».

(Przyp. Red.)

Szkoła i wychowanie.

«Takie będą przyszłe społeczeństwa, jakie ich młodzieży wychowanie» — powiedział jeden z naszych pisarzy. Nad tem warto się głęboko zastanowić, wszak dążymy do doskonałości i pragniemy widzieć się nie jako «maluczki» narodek pod wpływem jakichś dyktatorów, ale jako ludzie samodzielni, ludzie twardego ducha, który nietylko w granicach Rzeczypospolitej byłby duchem obywatelskim, ale w każdym chociażby najmniejszym zakątku świata utrzyma odrębność swej narodowości i nie będzie wrażliwym na wrogi nam żywioł, które napozór mogą się wydawać zupełnie swojskie.

Zdawaćby się mogło nie jednemu z nas, że jeżeli dziecko nauczymy czytać, pisać i rachować, to już daliśmy mu wszystko, co jego duszy dla szczęścia było potrzeba, zapominając o tem, że opuszczamy może daleko ważniejszą część — wychowanie, które tak ważną w naszym życiu odgrywa rolę.

Żeby niniejsza rozprawka na ten temat była popularniejsza, weźmy sobie za przykład szkołę elementarną, która dziś na gruncie brazylijskim pozostawia wiele do życzenia nietylko pod względem pedagogicznym, ale daleko więcej pod względem wychowawczym, o co bardzo nam chodzi. Nierzadko przygodny pedagog i wychowawca pomija tutaj zupełnie rzeczy, które napozór wydają się być niczem, a jednak w późniejszym życiu bardzo ważną odgrywają rolę. Może jeszcze za wcześnie poruszamy ten ważny czynnik, jeśli wziąć pod uwagę warunki, w jakich się dzisiejsza nasza szkoła znajduje i dość słaby zawód nauczycielski. Ale trudno; w najgorszych warunkach można coś zrobić, jeżeli się chce.

Dlaczego mówimy często, że nasz kolonista jeszcze nie zupełnie rozumie potrzebę nauki dla swych dzieci, nie ma poczucia obywatelskiego ku temu i t. p.? Wszystko to jest jednak prawdziwe, chociaż z drugiej strony bardzo smutne. — I w przyszłości tak samo będzie, o ile dziś przy nauczaniu i wychowaniu młodego pokolenia ujdzie to mimo woli uwadze naszego wychowawcy, który jako taki jest najwięcej w tym wypadku odpowiedzialnym. Nigdy temu nie uwierzę, ktoby chciał twierdzić, że jest niemożliwym wpajać w ośmioletnie (w szkołach po kolonjach mamy dzieci w wieku od 7 do 14 lat) dziecko jakieś zasady, które nibyto mają wsiąkać

w nie z suchego wykładu w szkole. Pamiętajmy jednak o tem, że dziecko w wieku szkolnym przejmując się bardzo otoczeniem i śledzi bacznie na każdym kroku wszystkie zjawiska, które jednak nie zawsze mogą przydać się do jego przekonań dziecięcych. A więc jakie jest dziś jego otoczenie, taki będzie w przyszłości jego charakter i typ. Gdyby każda szkoła miała internat wzorowo prowadzony, to moglibyśmy dopiero powiedzieć, że dzisiejsza dziatwa szkolna będzie wskrzesicielem lepszej przyszłości, ale niestety tak nie jest i dlatego musimy się ograniczyć prawie że do minimum, aby móc przeprowadzić w szkołach chociażby tylko pogadanki pedagogiczno-wychowawcze i jakieś rezultaty osiągnąć. Wobec tego weźmy sobie za cel kilka narazie tylko niezbędnych przedmiotów, do których zaliczam karność, pogodę ducha, miłość ojczyzny, poczucie piękna, higienę, oszczędność.

Nadmienię najpierw o karności, bo ona niejednemu z naszych kolegów daje się we znaki i wreszcie po wielu wysiłkach przekonują ich, że najlepiej pusić niektóre rzeczy, jak to się mówi «kole uszu», nie zastanawiając się nad tem, że wszystko to razem wzięte tamuje intensywny bieg nauki w szkole, a co więcej nauczyciel staje się pewnego rodzaju «mamą», się kręcącą wśród niesfornej gromady. Ażeby tego wszystkiego uniknąć, trzeba się przedewszystkiem nauczycielem uzbroić w cierpliwość i nie przeprowadzać całego programu odrazu, bo nauczyciel nietylko, że nie zobaczy żadnych rezultatów, ale przeciwnie, przez ciągle powtarzanie spopularyzuje to, o czem mówi do tego stopnia, że wreszcie taka mowa będzie rzucaniem «grochu na ścianę» i nie wzbudzi w dziecku żadnego zainteresowania, najwyżej bezmyślny uśmiech pojawi się na twarzyczkach. Jeżeli przy utrzymaniu karności w szkole idziemy przebojem i zmuszamy dzieci do spełniania obowiązku przez zadawanie kar cielesnych, to musimy wiedzieć, że psujemy młody charakter i nie wychowamy wolnego obywatela, ale jakiś typ parobeczka, który nigdy nie samodzielnie nie robi. Dziecko, które otrzyma karę cielesną, natychmiast zniechęci nauczyciela i nie łączności przyjacielskiej (bardzo zresztą pożądana) zrywa się. Miałem w szkole jednego chłopca upartego i zaraz zauważyłem, że «kąt» mu nic nie pomoże. (co było u mnie największą karą i to w nadzwyczajnych wypadkach), ale zato gdy mu powiedziałem w «cztery oczy», że mi sprawia wielką przykrość swem postępowaniem — zaczęły się w nim budzić szlachetne uczucia, bo uważał siebie za pewnego rodzaju kata i chciał koniecznie zmienić sytuację, starając się przytem być lubianym. Później naturalnie wyjaśniłem całą sprawę w klasie w obecności wszystkich i po przyjacielsku i dłuższą pogadanką na ten temat pochwaliłem jego dobry postępek. Tym sposobem osiągnąłem cel. Wiele jeszcze mógłbym dać przykładów, ale narazie niech posłuży ten jeden, a sądzę, że koledzy mnie doskonale zrozumieją.

Przykazania pedagogiczne.

1. Szkoła twoja dopóty jest dobra, dopóki codzień starasz się posunąć ją na wyższy stopień doskonałości.
2. Pamiętaj, że uczysz dzieci — nie przedmiotów.
3. Bądź raczej przewodnikiem i wodzem, niż mistrzem w zadawaniu lekcji.
4. Nie bądź dopełnieniem podręcznika — on niech będzie tylko dopełnieniem twych słów.
5. Ważniejszym jest, by uczeń polubił przedmiot, aniżeli wykuł fakty.
6. Uprzedzaj sytuację. Większość przekroczeń szkolnych wypływa z braku przewidywania u nauczyciela.
7. Na każdy dzień miej rozkład czynności, opracowany w najdrobniejszych szczegółach.
8. Podawaj przedmiot zajmująco; unikaj suchej formy.
9. Gramatyki ucz, stosując ją w użyciu, nie zadając na metry.
10. Władaj zawsze pięknym poprawnym, językiem.
11. Rozwijaj zmysł społeczny wychowanków, sam będąc wcieleniem tych uczuć.
12. Jeżeli pomysł jakiś lub metoda daje dobre wyniki, stosuj je dalej.
13. Podawaj do publicznej wiadomości wszystko, co w szkole się czyni. Żyjemy w wieku, gdzie obznajmia się z wszelką działalnością ogół — szkoła nie może być wyjątkiem.
14. Zapal jest zaraźliwy. Bądź pełnym zapału.

Tłum. z angielskiego W. Szaley-Groele.

«Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie.
Tak Bóg czyni we wszechświecie,
Bo cel światów — szlachetnienie».

Samokształcenie.

(Wskazówki, skreślone według «Nauk pedagogicznych»
Marji L. Librachowej).

Samokształcenie możemy określić, jako wchłanianie w siebie różnych wiadomości naukowych i teorii, przekazanych nam przez badaczy i uczonych, które następnie stosujemy do praktycznego życia. Osiągamy tu podwójny cel: po pierwsze przez samokształcenie podnosimy się na wyższy szczebel wiedzy, dającej nam indywidualne szczęście i lepsze położenie w życiu społecznym; powtórnie zasób wiedzy naszej rozdzielamy wśród naszego otoczenia, podnosząc je intelektualnie i moralnie. Gdy zaś celowo wykorzystamy nabytą wiedzę i wrodzone zdolności, tworzymy spadkobiercom. Całokształt wiedzy książek przekazujemy naszym spadkobiercom. Całokształt wiedzy nie posiada swego początku, ani końca. Uczni i filozofowie przedstawiają ją w różnych schematach: my weźmy najprostszy z nich, jakim jest rozgałęzione drzewo. Każda gałąź przedstawiać będzie osobny dział wiedzy; dalej rozgałęzia się ona na coraz to drobniejsze gałązki nauk, sięgających coraz wyżej. Samokształcenie stanowi też osobną gałąź wiedzy pedagogicznej, którą się tutaj szczegółowo zajmiemy, podając praktyczne rady, jak rozpocząć pracę i pisać się dalej samodzielnie na wyżyny.

Samouków podzielić można na dwie kategorie: pierwszą stanowią będą nauczyciele, którzy mieli możność zdobycia kilkoletniej nauki w szkołach średnich i gimnazjach; przedmioty naukowe, zdobyte systematycznie stanowią dobry fundament ku samokształceniu i w rezultacie tacy nauczyciele łatwo osiągają dobre wyniki. Do drugiej kategorii zaliczymy kandydatów na nauczycieli, których wiedza ogranicza się do najelementarniejszych wiadomości, a z konieczności zastępować muszą gdzieś w odległych kolonjach nauczycieli więcej wykwalifikowanych. Ci zazwyczaj rozpoczynają naukę od przedmiotów zasadniczych, aby przy wielkich mozolach i wyczerpanej pracy mogli stopniowo wchodzić w progi nauk pedagogicznych, aby wreszcie opanować najniezbędniejszy zakres tychże.

Podział nauk pedagogicznych, podług M. Librachowej, przedstawia się następująco:

1. Psychologia (znajomość duszy).

2. Pedologia (nauka o fizycznym i umysłowym rozwoju dziecka).

3. Pedagogika (teoria wychowania).

4. Dydaktyka i metodyka nauczania.

5. Historia wychowania i organizacja szkolnictwa.

Psychologia stanowi podstawę wszystkich innych nauk pedagogicznych i z niej wypływa następujące fundamentalne przykazanie: «aby dziecko zacząć należycie uczyć, trzeba wpieryw poznać jego duszę». Uczy nas więc psychologia, jak poznawać duszę dziecka; winno się tu zapoznać z dziełami uczonych - psychologów, a mając przed sobą żywy model w szkole, uczy się dostrzegać praktycznie teorię przeczytanych dzieł, niejako odzwierciedlonych cech psychologicznych dziecka.

Na podstawie powyższych wiadomości, część pierwsza i druga pedologii uczy nas wynajdywać czynniki, wpływające dodatnio, lub ujemnie na rozwój umysłowy i fizyczny dziecka; wzajemne oddziaływanie rozwoju fizycznego na umysłowy i odwrotnie; wynajdywanie i stosowanie odpowiednich metod, celem nadania tego, lub innego kierunku rozwojowi fizycznemu, lub umysłowemu, etc.

Pedagogika, czyli teoria wychowania, uczy nas o celach i zadaniach wychowawczych; obejmuje ona wychowanie ogólne: fizyczne, etyczno-moralne, społeczno-narodowe i kształcenie charakteru, stosując się równocześnie do wymagań nowszych czasów.

Środki i sposoby w nauczaniu, objęte w pewien system, nazywamy dydaktyką; metodyką zaś praktyczne wskazówki, jak uczyć poszczególnych przedmiotów naukowych.

Piąty dział t. j. historia wychowania obejmuje całokształt wychowania i zapoznaje nas chronologicznie z rozwojem nauk pedagogicznych od czasów najdawniejszych do współczesnych. Tu się zapoznajemy z różnymi teorjami uczonych pedagogów i filozofów, z przyczynami i skutkami pewnych kierunków, zwrotów w wychowaniu w różnych epokach rozwoju życia i nauki różnych społeczeństw.

Na podstawie znajomości historii wychowania i rozsądnej krytyki precyzujemy i oceniamy dane teorje; bardziej odpowiednie epoce dzisiejszej, staramy się stosować w praktyce, uznane zaś za odbiegające swego celu, usuwamy i zwalczamy.

Mając w ten sposób podzielone nauki pedagogiczne, staramy się o dzieła wybitnych pedagogów, traktujące nauki te ogólnie, byśmy mogli łatwo dostrzec, jak się wzajemnie uzupełniają, następnie przechodzimy do pogłębiania studjów z książek jednemu tylko działowi poświęconych i studjujemy wszystkie równocześnie (całokształt), lub po kolei każdy dział. Nie wolno nam podczas nauki polegać na jednym tylko autorze, gdyż dane zagadnienia poznalibyśmy niedostatecznie i nie moglibyśmy wydawać trafnych a wszechstronnych sądów. Wziąwszy pod uwagę krótki czas, jakim się zwykle w tutej-

szych warunkach rozporządza, nie będziemy oznaczać ani na godzinę, ani na pory. Zależać on będzie od warunków, w jakich samokształcący znajduje się. W każdym razie na naukę przeznaczają się te chwile, kiedy umysł jest swobodny i nieobciążony i kiedy pewni jesteśmy, że nikt nam nie będzie przeszkadzał. Nie należy wykorystywać zbyt długiego wolnego czasu, gdyż to wpływa ujemnie na napięcie naszej myśli.

Bardziej ściśłym naukom poświęcamy więcej czasu. Często pewne rozdziały, zwroty, zdania i wyrażenia musimy uważnie i kilkakrotnie odczytywać, zwłaszcza, gdy autor chcąc jasno jakąś myśl określić, użył połączonych wyrażen, zdań złożonych, wyrazów i zdań obcych, lub w obcym języku. Dlatego też przy nauce potrzebny jest słownik lub encyklopedia. Gdy o takowe trudno, winien samouk przed rozpoczęciem gruntownych studjów przegłądać książkę pobieżnie i wypisać wszystkie niezrozumiałe wyrażenia. Poprosić o wyjaśnienia osobiście, lub listownie kogoś z kolegów, posiadających taki słownik. (W tym wypadku najlepiej bibliotekarza Zw. Z. N.). Osiągnięte w ten sposób wyjaśnienia mogą służyć nam na zawsze. Reszty musi dopełnić t. zw. «oczytanie» czyli samodzielne zrozumienie i orjentowanie się w strukturze poezji i innych trudnych utworów literackich.

Zanim przystąpimy do uczenia się, przygotowujemy dość obszerny zeszyt, lub bruljon, w którym robimy dwa marginesy i numerujemy stronicę. U góry piszemy tytuł, nazwisko autora i względnie tłumacza, studjowanej książki. Równoległe ze studjowaniem czynimy uważnie w zeszycie notatki, polegające na streszczeniu myśli, logicznie z siebie wypływających. Rozumie się, że niemożliwym jest streszczanie wszystkich po kolei definicji, będących częścią składową grubych nieraz tomów. Polegać tu musimy w lwiej części na własnej pamięci i gruntownem zrozumieniu rzeczy, a utrwalamy na papierze tylko nowe dla nas pojęcia, teorje i określenia, jako treść studjowanego przedmiotu. Poszczególne notatki powinny tworzyć logiczną całość. Jeżeli zaś opuszczamy jakiś znany nam punkt, to winniśmy to zaznaczyć, ażeby przy omawianiu danego przedmiotu w przyszłości nie opuścić jego części składowej. W ten sposób ułatwiamy sobie powtórzenie całego materiału, co jest koniecznem, celem utrwalenia i opanowania zdobywanej wiedzy.

Na lewym marginesie zaznaczamy tytuły zanotowanej treści; na drugim zaś, nieco szerszym, dopisujemy nasze spostrzeżenia, zwątpienia, pytania, odnośniki i t. p. wszystko to, co musimy osobno przemyśleć, porównać i sprawdzić. Mając w ten sposób zanalizowaną książkę, łatwo ją opanowujemy i widzimy jej wartość. To nam daje ważność zgadzania się z autorem, lub też przeciwstawiania się jego teorjom.

Zostało powyżej nadmienione, że dozwolonem jest samoukom studjować równocześnie kilka przedmiotów, ale to tylko wtedy, gdy przedmioty te bierzemy od samych podstaw. Zwykle różne ich teorie wypływają z jednego źródła, a później przy dalszem ich rozwijaniu się stają się coraz trudniejsze, zawilsze, coraz więcej powstaje współrzędnych teoryj, zdążających do tego samego, lub nieco różnego celu. Samokształcenie na tym poziomie wymaga skupienia myśli i wyklucza równoczesną naukę innych przedmiotów. Wolno, a nawet jest wskazanem studjowanie dwóch książek o jednym przedmiocie, omawianym przez dwóch autorów. Wtedy w notatkach zaznaczamy różne, lub te same zapatrywania ich na dane zagadnienia. Taki system samokształcenia poddaje dany przedmiot pod głębsze i wszechstronne przemyślenie, nasuwa nam więcej myśli, a co ważniejsze, rozwija nasz zmysł krytyczny.

Wiemy już, że nauki pedagogiczne z wyjątkiem historii (pedagogiki) nie są objęte w ścisły i stały system, lecz stanowią zbiór zagadnień, ujmowanych rozmaicie przez różnych uczonych filozofów i pedagogów. Pozostają zawsze nierozwiązane. Trudno samoukom, o których tu mowa, dojść do takiej doskonałości, aby mogli tworzyć w tym dziale nauk nowe jakieś teorie. W tym celu potrzeba być człowiekiem nadzwyczaj zdolnym i, z zamiłowaniem poświęcić się przez długi czas, lub całe życie naukom pedagogicznym.

Nasi samoucy zaledwie przez długoletnie doświadczenie, z wielką ostrożnością mogliby służyć drobnymi wskazówkami, osiągniętymi na podstawie bardzo starannych opracowań dla celowej i zbiorowej pracy.

W wielkiej mierze samokształcenie polega na odnajdywaniu i odczytywaniu w żywych przykładach — dzieciach to, cośmy poznali z książek teoretycznie. Na tem właśnie polega ten ważny czynnik nauki i jest niejako jego celem, ażeby umieć stosować wszystek, posiadany zasób wiedzy pedagogicznej na urabianie odpowiednich cech charakteru i naodwrot — widzieć i umieć rozróżniać wszystkie przejawy psychiczne dziecka, odzwierciadlone i zamknięte w grubych tomach dzieł pedagogiczno-filozoficznych.

Przy czytaniu książek niezbędnem jest rozpoznać się z przedmową autora, lub tłumacza; bez czego łatwo moglibyśmy jakiś pogląd mylnie pojąć i osądzić. Następnie ważnem jest poprawienie błędów drukarskich ponieważ często paronimy właściwe znaczenia treści, a czasem przestawione litery zmieniają sens wyrazu i zdania, lub zmieniają nazwiska ludzi.

Innemi czynnikami samokształcenia w naukach pedagogicznych jest gromadzenie i systematyzowanie bibliografji, gromadzenie materiałów za pomocą kwestjonarjuszy i samodzielne opracowywanie referatów.

Tematów do odczytów z dziedziny pedagogii dostarczy samoukowi samo życie szkolne. W tym celu winien gromadzić notatki z żywych faktów, usystematyzować i całość zaokrąglić logicznie przed wygłoszeniem, lub pomieszczeniem w prasie.

Za pomocą ankiety, czyli kwestjonarjuszy przeprowadzać w pewnym kierunku badania psychiczne dzieci. Zależać to będzie od samokształcącego się i zakresu jego zamiłowań i specjalności. Tematem ku temu mogą być różne zamiłowania i właściwości zmysłowe dzieci. Pytania winny być bardzo szczegółowe, proste, zrozumiałe i zastosowane do wieku i rozwoju umysłowego dziecka.

Jeżeli samouk poświęca się pracy wyłącznie w jednym kierunku, to winien zająć się skrętnie gromadzeniem książek, odpowiadających wybranemu przez się przedmiotowi, oraz innych ulotnych artykułów, umieszczanych w prasie.

Koledzy-nauczyciele, którzy zechcą korzystać z powyżej skreślonych wskazówek metodycznych i rozpoczną systematyczne samokształcenie się, znajdą źródło ku temu w Bibliotece Zw. Zaw. Nauczycieli, liczącej 230 dzieł pedagogicznych. Tam też znajdują uzupełniające do powyższych wskazówki, z każdego przedmiotu oddzielnie.

J. R.

Uwaga bibliotekarza Zw. Zaw. Naucz. P. S. P. w Brazylii.

Każdy zamawiający książki powinien uprzednio przysłać kaucję po 1\$000 od tomu i 2—3\$000 na koszt przesyłki. Jeżeli książki są odsyłane bagażem, to równocześnie z wysyłką bagażu należy wysłać listownie «conhecimento», bo inaczej w Marechal Mallecie nie można odebrać bagażu. Paczka książek powinna być dobrze związana sznurkiem, aby się nie rozsypała.

Adres: Snr. Romão Paul
para K. Jeziorowski
Marechal Mallet, Parana.

Objętość graniastosłupa.

(Lekcja praktyczna z geometrii. Oddział III.)

U w a g a. Lekcję na powyższy temat przeprowadziłem sposobem metody deliktywnej (okazującej), zachowując w całej lekcji formę heurystyczną (naprowadzającą).

Celem lekcji było podanie dokładne i szczegółowe pomiaru objętości graniastosłupa o podstawie kwadratowej. Staralem się wiadomości powyższe utrwalić w umysłach dzieci przez pokazy i czynną wspólną z uczniami pracę w celu praktycznego zastosowania pomiarów przez dzieci w obecnym czasie i w przyszłości, albowiem w życiu codziennym praktycznym najczęściej spotykamy się z powyższym objawem, a mianowicie przy kupnie drzewa budulcowego, oraz opałowego. Mając na uwadze, aby ton lekcji był miły, oraz tętno ciepłe, ożywione utrzymaniem ciągłej uwagi, starałem się rozbudzić samodzielność w pracy ucznia, gdyż przez całą lekcję dzieci, mając miarkę metryczną w ręku, były zajęte pomiarem, danych przezemnie brył geometrycznych, a w końcu konkluzją nietylko była zachęta, aby dzieci, stykające się z podobnymi rzeczami, nmiały same, kupując lub sprzedając np. drzewo budulcowe, obliczać objętość słupów, belek lub desek, czy też pojemność studni w swej zagrodzie.

1) Przebieg lekcji. Przysposobienie (nawiązanie nowej lekcji do wiadomości nabytych; przypomnienie, omówienie i powtórzenie stosownymi pytaniami wyobrażeń zdobytych dawniej). — Do czego służą miary? (Do mierzenia). Jakiego rodzaju miar używamy do mierzenia? Jaka to jest miara? (metryczna). Co to jest? (metr). Pokażcie mi metr. (Dzieci mówią i pokazują połowę ławki). Jakiego systemu jest miara metryczna? (dziesiętnego). Co to jest dm.? Pokaż mi dm. (dziecko pokazuje ręką, rozkładając wielki palec z wskazującym). Co to jest cm. mm.? (Dzieci w podobny sposób pokazują). Ilu wymiarów używamy do mierzenia odległości? Ilu do mierzenia powierzchni? Ilu do mierzenia przestrzeni, objętej powierzchniami, czyli do mierzenia pojemności? Jakich miar metrycznych używamy do poszczególnych wymiarów? (Jeśli mierzymy odległość: metry, dm., cm., mm. zwyczajne; jeśli mierzymy pole: metry kwadratowe, jeśli mierzymy objętość: metry sześciennie). Co to jest za bryła? (pokazuje sześciian). Ile ma ścian — krawędzi — wierzchołków? Jak się nazywa ściana, na której spoczywa sześciian? Jak się nazywają inne ściany? Zapytuję praktycznie, mając wzór w ręku, jak się mierzy

powierzchnię — objętość sześciianu? (Dzieci uczyły się o tem dawniej). Ułóżcie mi z sześcianków duży sześciian. Macie tutaj kilkanaście sześcianów, ułóżcie z nich inne bryły. (Dzieci układają, i każde poszczególnie odpowiada na pytanie — to jest prostopadłościian, to jest graniastosłup o podstawie kwadratowej). Uczeń ustawia z sześcianów graniastosłup. Ile ścian ma graniastosłup? Ile krawędzi? Ile wierzchołków? Czy więc graniastosłup jest podobny do sześciiana? W czym różni się od sześciiana? Czy nie możnaby sześciianu nazwać również graniastosłupem? Co to jest graniastosłup? (Jest to wielościian ograniczony przez dwie równoległe podstawy i szereg równoległoboków). A co nazywamy słupami? (Figury, których przecięcia poprzeczne są jednakowe). Mówiliście, iż sześciian podobny jest do graniastosłupa. Dlaczego mierzymy powierzchnię sześciianu, jak również i graniastosłupa? (Aby dowiedzieć się, ile potrzeba papieru na oklejenie ścian, lub ile potrzeba desek na obicie pudła kształtu powyższego).

2) Przedstawienie nowej rzeczy, z którą uczeń ma być zaznajomiony. Wyobaźcie sobie, że w naszym podwórzu kopią studnię kształtu graniastosłupa o podstawie kwadratowej. Ojciec wasz chce się dowiedzieć, ile potrzeba bali lub grubych desek na ocembrowanie tej studni. Co więc w tym wypadku pocznie? Co będzie mierzył? (Wymierzy powierzchnię pobocznic). Czemu się równa powierzchnia pobocznic? (Obwodowi podstawy, pomnożonemu przez wysokość studni ściany bocznej). Teraz daję dzieciom graniastosłupy o podstawie kwadratowej, z kartonu, drzewa a nawet 3 regielki krótkie o podstawie również kwadratowej. Wszystkie dzieci, mające paski metrowe mierzą powierzchnie (na moje żądanie). Przy stole uczeń mierzy powierzchnię belki o podstawie kwadratowej. Dzieci wyjmują zeszyty. Do powyższego w dalszym ciągu nawiązuję opowiadania o studni. Wyobraźcie sobie, iż ojciec wasz chce się dowiedzieć, ile w obecnej chwili ma wody w studni o podstawie kwadratowej, gdyż woda w studni, z powodu roztopów, sięga do powierzchni ziemi, to jest do zrębów, chce zmierzyć przestrzeń objętą wodą. Jaka zmierzy przestrzeń? (Zmierzy przestrzeń między ścianami czyli zmierzy

objętość). Czemu się równa, jak dawniej zaznaczyliśmy, objętość sześciianu? (równa się iloczynowi podstawy pomnożonej przez wysokość).

3) Połączenie nowej rzeczy z wiadomościami, będącymi własnością ucznia, przez stosowne porównanie tychże i przez ćwiczenie. Chłopiec przy stole oblicza powierzchnię podstawy belki, odpowiednio liczby zapisuje na tablicy, następnie mierzy wysokość i wykonywa odpowiednie działania rachunkowe. Dzieci wymierzają następnie objętość swoich graniastosłupów.

4) Zebranie materiału w całość i system zapomocą pytań odnoszących się do najważniejszych szczegółów. Dyktują dzieciom zadanie, pisząc je na tablicy, dla lepszego zrozumienia: «Ojciec poszedł do składu drzewa i wybrał 8 jednakowych belek o podstawie kwadratowej, przyczem zapytał kupca o rachunek. Do czego używają belek? (Do budowy domu: na kozły, podwaliny, słupy narożne). Kupiec nie odpowiadając, wziął miarę, zmierzył długość i szerokość podstawy, potem wysokość i okazało się, iż krawędź podstawy 20 cm., a wysokość belki 5 metrów. Ile złotych kupiec zażądał za jedną belkę, jeśli 1 dm³ obecnie kosztuje 6 groszy? Przywołuję ucznia do tablicy, uczeń rozwiązuje zadanie, a inni w zeszytach. Wszyscy pracują, gdyż każdemu zadają pytanie, stosownie do treści zadania. Dowiaduję się naprzód, jaka jest krawędź podstawy? A więc jaki kształt ma podstawa belki? Jaka jest powierzchnia podstawy? Jaka jest wysokość belki? Nadmieniam, iż w handlu używają, przy pomiarze drzewa, jedynie miar sześciennych i kalkulują odpowiednią cenę za m³, czy też za dm³. Następnie pytam, czemu się równa objętość graniastosłupa o podstawie kwadratowej? Co kupiec zmierzył? (objętość belki). Jak zmierzył? Czemu więc się równa objętość tej belki? Ile zł. kosztuje cała belka?

5) Praktyczne zastosowanie, które uwzględniłem, aby każdy umiał nabyte wiadomości stosować i użytkować w życiu. Czemu się równa powierzchnia graniastosłupa? Dlaczego mierzy się powierzchnię? (Gdy się chce okleić bryłę papierem). Czemu się równa objętość graniasto-

słupa? Kiedy się mierzy objętość? (Gdy chcemy się dowiedzieć, jaka jest przestrzeń, objęta między powierzchnią poboczniczy i podstawami, czyli, czemu się równa pojemność studni, naczynia o kształcie graniastosłupa). Następnie zaznaczam o mierzeniu objętości, aby każdy pamiętał, gdy będzie kupował drzewo budulcowe, czy też opałowe, jak ma postąpić w danym wypadku, gdyż w handlu, jak przedtem już zaznaczyłem, ceny wyznaczone są jedynie za objętość t. j. w miarach metrycznych³, jak potocznie mówią w miarach kubicznych. Temi pytaniami kończę lekcję, kontrolując jednakże przedtem, czy wszyscy uczniowie odrobili zadania na lekcji przedstawione.

K r y t y k a. Zespół nauczycielstwa dysputując uznał, iż lekcja była żywo prowadzona, dużo było wzorów, konkretnych, pracy samodzielnej uczniów, więc jako jednostka metodyczna osiągnęła swój cel.

Długa Wieś, ziemia kaliska.

Br. Br.

«Przyjaciel Szkoły».

Gimnastyka w szkole powszechnej.

Plany ministerjalne (Polskie — przyp. Red.) przepisują 2—3 godziny tygodniowo na naukę gimnastyki. Wydział Oświecenia Publicznego w Katowicach rozporządzeniem najnowszym żąda intensywniejszej pracy w szkole w kierunku nauczania śpiewu, robót, rysunków i — gimnastyki. Z tych powodów nauczyciele, zwłaszcza znani z gorliwego wypełniania swych obowiązków, narzekają na brak sali gimnastycznej przy szkołach, wychodząc z założenia, że nauka gimnastyki i sala gimnastyczna tworzą ze sobą nierozdzielalną całość. Przyznać należy, że sala gimnastyczna w wielkiej mierze ułatwia naukę gimnastyki, nie można jednak powiedzieć, że brak tej sali uniemożliwia ćwiczenia fizyczne młodzieży. W krótkiej rozprawie chcę szkiecowo przedstawić możliwość należytego udzielania tego przedmiotu w szkołach, pozbawionych, jak się to mówi, «zupełnie warunków do nauki gimnastyki».

Nie miejsce tutaj na wykazywanie różnicy, jaka zachodzi między gimnastyką a pracą fizyczną, gdyż każdy nauczyciel różnicę

te znać powinien. Zastanówimy się tylko na tem, jak należy nauczycielowi wywiązać się z obowiązku nauczania gimnastyki w trudnych warunkach szkolnych.

Człowiek składa się z ciała i duszy, dlatego gimnastykę stosować musimy do ciała i do duszy. Gimnastyka cielesna (fizyczna) powinna wyrobić zdolność u ucznia pokonywania wszelkich fizycznych przeszkód w jego rozwoju fizycznym, zaś duchowa — w rozwoju duchowym. Rozwój fizyczny i zachowanie bytu będzie umożliwiające i ułatwione, jeżeli nasz wychowanek posiadać wszelkie warunki fizyczne do ochrony swego bytu materialnego, zdrowia i życia i równocześnie do ochrony tych samych dóbr doczesnych u swoich bliźnich. Innymi słowy: jeżeli wszędzie czuć się potrafi (jak u siebie w domu), a więc na lodzie, na saneczkach, na nartach, na wodzie głębokiej, na drzewie, wisząc na rękach, lub stojąc na sznurze, na koniu, lub gdy potrafi przeskoczyć wąską rzeczulkę, maszerować bez zmęczenia kilkanaście kilometrów, wytrzymać łatwo mrozy, upały, wilgoć, głód i pragnienie, ratować siebie i innych w niebezpieczeństwie.

Gimnastyka duchowa, to umiejętność używania zmysłów, to rozkazywanie samemu sobie, to panowanie nad sobą, zachowanie zimnej krwi w niebezpieczeństwie, brzydzenie się kłamstwem i pychą, zamiłowanie do czystości, porządku, punktualności: to wypełnianie obowiązków względem siebie, rodziny, bliźnich, Boga i Ojczyzny.

Tak, jak u człowieka ciało i dusza są nierozdzielnie połączone, tak samo nie da się prawie odłączyć i uczyć osobno gimnastyki fizycznej od duchowej. Można tylko poprowadzić naukę gimnastyki z większym uwzględnieniem fizycznego lub duchowego kierunku.

Niektórzy krytycy twierdzą, że nie ma różnicy między gimnastyką umysłową a nauką szkolną. Na pozór takby się zdawało; w istocie rzeczy zachodzi jednak ogromna różnica, podobna do tej, jaka zachodzi między gimnastyką fizyczną a pracą.

Wszelka praca, fizyczna czy duchowa, nuży, robi człowieka ociężałym, nieumiejącym radzić sobie w nagłych wypadkach, — człowieka, którego świat zamyka się w kółku jego pracy. Zupełnie czemś przeciwnem jest gimnastyka, a wyniki jej są jakby wybiciem okna na piękny świat boży, umiejętnością, użycia i wyzyskania życia.

Zbliżamy się do zrozumienia istoty nauki gimnastyki. Chcemy zrobić z naszych uczniów przyszłych obywateli dzielnych pod każdym względem, «którymby z innymi było dobrze, a innym z nimi też było dobrze».

Wstęp może nieco, jak na niniejszą rozprawkę, za długi, jednak konieczny, jeżeli chcemy zrozumieć istotę nauki gimnastyki. Wtenczas łatwo będzie nam zastosować naukę do dalszych trudnych warunków.

Gimnastyka jest pewnego rodzaju sztuką, dlatego też, choć każdy nauczyciel potrafi udzielać tego przedmiotu, to jednak nie każdy osiągnie jak najlepsze wyniki. Zależy to od różnych warunków, ale najwięcej od samego nauczyciela. Nauczyciela gimnastyki cechować muszą cztery przymioty: zaradczosć, zamiłowanie, zdolność i znajomość (przedmiotu).

Cel gimnastyki podany jest w ministerjalnym programie.

Rady praktyczne: 1. Rozkaz musi być bezwzględnie wykonany, dlatego nauczyciel nie wydaje rozkazu bez głębszego namysłu.

2. Wzorem pod każdym względem musi być nauczyciel, dlatego nie może wymagać tego od uczniów, czego sam nie umie. (Jeżeli jakiegoś ćwiczenia nie potrafi wykonać wzorowo, «a chce ćwiczyć», zapowie: «Tego ćwiczyć sam dobrze nie umiem, ale spróbujemy wszyscy»).

3. Wszelkie uchybienia w gimnastyce muszą być bezwzględnie ukarane. Kary: przypomnienie, upomnienie, strofowanie, zagrożenie wydalaniem z ćwiczenia, wydalenie z jednego ćwiczenia, zabronienie rozmawiania współuczniom z ukaranym przez 24 godziny (nie dłużej).

4. Od pierwszego rozkazu: «Baczność!» rozpoczyna się bezwzględnie zdyscyplinowana (nie znaczy to: marta, surowa, despotyczna) nauka gimnastyki. Ponieważ pozycja ciała na «baczność» nadwyręza szybko siły, należy ciągle powracać do komendy «spocznij!».

5. Jeżeli uczeń «coś zepsuł», powtarza ćwiczenie sam.

6. Największą «zbrodnią» podczas gimnastyki jest kłamstwo. Do niehonorowych czynów należą: tehozostwo, zarozumiałość, wyśmiewanie się z drugiego, zazdrość, kłótniwość i t. d.

7. Ze względu na to, że nauka gimnastyki odbywać się musi w lokalu czystym, należy klasę przewietrzyć (wystarczy ciepota około 8° R), a ze względu na czystość podłogi urządzać gimnastykę w zasadzie w poniedziałki.

8. Nauczyciel lub uczeń, gdy pokazuje ćwiczenie, musi ustawić się tak, jak stoją uczniowie.

9. Ćwiczenia muszą być zastosowane do wieku uczniów.

10. Nauczyciel musi być gruntownie przygotowany do lekcji.

Podział i rodzaje ćwiczeń: Rozróżniamy następujące ćwiczenia: a) musztra; b) ćwiczenia wolne (ruchy ramion, nóg i tułowia); c) ćwiczenia laskami; d) ćwiczenia wewnętrzne (płucne); e) gry i zabawy; f) biegi; g) skoki; h) rzuty; i) ćwiczenia piłką (ręczną, uszată, nożną); j) ćwiczenia na przyrządach; k) piramidy; l) ćwiczenia zmysłów (oka — mierzenie odległości, śledzenie, poznanie ptaków, motyli, roślin etc., celowanie; ucha — nasłuchiwanie etc.); m) ćwiczenia sportowe; pływanie, strzelanie z łuku, kolarstwo, saneczkowanie, łyżwiarstwo, narciarstwo; n) zdolność: robie-

nie różnych węzłów, stanie na żerdzi lub linie i t. p., robienie namiotów; n) ćwiczenia pożarnicze; o) ćwiczenia lewą ręką; p) sygnalizowanie; r) znajomość higieny i somatologii (poznanie chorób zakaźnych i środków do ich zwalczania); s) pomoc w nagłych wypadkach; t) gawęda obozowa; u) śpiew gimnastyków.

Każda godzina gimnastyki powinna być urozmaicona i składać się powinna z musztry, ćwiczeń wolnych lub laskami, biegu, z ćwiczeń któregoś ze zmysłów, ćwiczeń na przyrządach, gawędy obozowej i śpiewu.

W ten program wplatać należy: ćwiczenia płucne, skoki, rzuty, gry i zabawy, higienę i somatologię. Pół godziny, całą godzinę albo i dwie godziny przeznaczyć należy na ćwiczenia sportowe, śledzenie śladów i wnioskowanie o sposobie odbywania i o celu drogi śledzonego, wywiad, podchodzenie pod nieprzyjaciela, na ćwiczenia w udzielaniu pomocy w nieszczęśliwych wypadkach, sygnalizowanie, ćwiczenia strażackie.

Które z tych działów dadzą się opracować w klasie, a które tylko na wolnym powietrzu, łatwo rozeznaczyć. Pod żadnym warunkiem nie wolno w zamkniętej sali (klasie) przeprowadzać ćwiczeń, powodujących głębokie i szybkie oddechanie u dzieci.

Co lekcję lub dwie nauczyciel wyszuka sposobność do zapoznania dzieci z jedną z «cnót» lub «niecnót» ucznia. Pożądaną rzeczą będzie, jeśli najzdolniejsi z rysowników wyrysują wielkim drukiem zdania moralne i zdania te zawieszają na ścianie klasy lub korytarza, np.: «W zdrowym ciele — zdrowy duch!», — «Najpierw Ojczyzna — potem ja!», — «Zbrodnia ucznia — to kłamstwo!», (w formie tablicy): «Czyny niehonorowe: tchórzostwo, zaróżumiałość, zazdrość, kłótność» i t. p. «Uczeń powinien być: wesół, prawdomówny, usłużny, wytrzymały, cierpliwy, pilny» i t. p. — Obrazki te nie powstaną naraz, lecz powoli, w miarę opracowania na lekcji następnej z «cnót» lub «niecnót» ucznia.

Dla przykładu przytaczam 2 lekcje nauki gimnastyki: w izbie szkolnej (w zimie) i na wolnym powietrzu (w lecie).

LEKCJA I. (w klasie).

(Stopień najwyższy. — Czas 15 minut).

N.: Baczność!

U.: (wstają w ławkach).

N.: Dzisiaj gimnastyka w klasie. Hasło nasze!

U.: «W zdrowym ciele — zdrowy duch!» — albo: «Najpierw Ojczyzna — potem ja!».

N.: Stawaj w rząd! (Uczniowie ustawiają się jeden obok drugiego pod ścianą lub między dwoma rzędami ławek; najmniejsi od stopnia).

N.: Wychodziliście z hasłem i idąc, robicie pył; któryś szeptał. Pamiętajcie to słowo «gimnastyka!»! Wróć!

N.: Baczność! Stawaj w rząd! (Jeżeli ławki są mniejsze, można je odsunąć ku ścianie; w środku powstanie szersza przestrzeń).

N.: Równaj w prawo! Baczność! W prawo zwrot! Kryj! Wstecz zwrot! i t. p.

N.: Odlicz! Dwójki wstecz! W rząd w przód! X środek: dwójki wstecz! (Dwójki zaskakują i łączą się).

X. środek: W rząd wprzód!

Nastąpią: tworzenie i obroty w czwórkach (jeżeli jest miejsce). — (Czas 10 minut):

N.: Rozejść się! Zbiórka! X środek: na prawo i lewo, wolny rozstęp, ramiona w bok! Ramiona opuść!

Nastąpią ćwiczenia rąk, nóg, naginanie tułowiu i przysiady. — (Czas 5 minut).

N.: Baczność! Wszyscy obserwujcie ścianę przednią i każdy powie mi, co zauważył! Spocznij!

U.: (Gromadzą się cicho, bez hałasu i szeptów i oglądają ścianę). — Za 3 minuty:

N.: Coś zauważył X?

U. 1.: Ściana jest zbudowana z cegły, szeroka na 7 m., wysoka na 3 m. 50 cm., tynkowana, bielona, u góry linja czarna.

U. 2.: Na niej wiszą obrazy...

U. 3.: Jest pyłem zaprószona, gdyż bielona była podczas wakacji.

U. 4.: Z pod wapna przebija się linja malowana w przeszłym roku, znak, że bielono słabo tę klasę.

U. 5.: W kącie u góry mała pajęczyna.

N.: Jak dawno?

U.: Prawdopodobnie od wczoraj, bo jest jeszcze nie wykonana i przezroczysta.

U. 6.: Tu znów pajęczyna starsza, bo niema w niej pajaka, jest trochę naderwana i czarna od brudu.

N.: Co z tego wnioskujeś?

U.: Wnioskuje, że posługaczka za mało zwraca uwagi na czystość ścian — i t. d.

(Czas 10 minut):

N.: Na miejsca! Opowiedz krótko ostatnią gawędę obozową!

U.: (opowiadają).

N.: Czemu się ciągle kręcisz X? Napisz na tablicy lewą ręką V. przykazanie ucznia!

N.: (pisze): Uczeń powinien być «cierpliwy».

N.: Dzisiaj opowiem wam znów zdarzenie, które wykazuje, jak można przez zdolność spostrzegania odgadnąć na pozór bardzo trudne do odgadnienia wypadki.

(Opowiadał): Dr. Bell z Edynburga (Co to jest Edynburg? U.: Miasto w Szkocji) wykładał raz słuchaczom medycyny w szpitalu sztukę leczenia chorych. Przeprowadzono chorego, aby doktor mógł pokazać, jak należy pomóc uszkodzonemu człowiekowi. Pacjent wszedł, utykając, a lekarz zwrócił się do jednego ze słuchaczy, pytając: «Co brakuje temu człowiekowi?» Słuchacz odparł: «Nie wiem, zapytam się go!» A lekarz: «Wszak tu nie trzeba pytać się, możesz pan widzieć sam, — on uszkodził sobie prawe kolano, utyka na tę nogę, uszkodził je przez poparzenie w ogniu, widać spodnie przepalone na kolanie. Mamy poniedziałek rano. Wczoraj była pogoda, sobota była dżdżysta. Jego spodnie są całe zabłocone. Upadł w błoto w sobotę wieczorem.

Potem zwrócił się do chorego i rzekł: «Pan wziąłeś swą zapłatę w sobotę i podpaliłeś sobie, a usiłując wysuszyć odzież przy ogniu po powrocie do domu, upadłeś w ogień i sparzyłeś kolano; wszak prawda?» «Tak» — odrzekł chory.

(Czas 5 minut):

Piramidy łatwe (bezpieętrowe).

(Czas 5 minut):

N.: Zbiórka! W czwórki w prawo zwrot! Jedyńki (pokazuje jeden szereg) — zaczadzeni; dwójki, trójki i czwórki zastosują sztuczne oddechanie. Marsz!

U.: (biorą bezwładne jedynki na ręce, rozbiegają się po całej klasie czwórkami, układają «zaczadzonych» na wznak na ziemi i — ratują).

N.: Bacność! (wszyscy wstają). — Dwójki zaczadzone i t. d.

N.: Bacność! Na miejsca!

Śpiew, — np.: «Ospaly i gnusny».

LEKCJA II. (na wolnem powietrzu).

Boiskiem — świat cały.

Czas trwania — 5 minut: Ustawienie i musztra.

5 minut: Musztra w pochodzie. Bieg harcerski (bieg 20 kroków, następnie pochód szybki 20 kroków i t. d. na przemian).

10 minut: Ćwiczenia laskami. (Każdy uczeń przynosi sobie laskę na początku roku szkolnego i zostawia ją w szkole). Ćwiczenie to można przeprowadzić na drodze, na chodniku, wzdłuż potoka i t. p.

20 minut: Ćwiczenie kombinacyjne: a) w pochodzie przeskok w wyż (przez sznurek zawieszony na 2 kijach); b) przeskok w dal (przez rów lub potok); c) wspieranie (chwyt za poziomo wiszącą gałąź, przejście do wsparcia na rękach i usiad na gałęzi, zeskok); d) mierzenie okiem odległości.

N.: Cóż to za ptak krąży tam wysoko?

U. 1.: Myszołów.

U. 2.: Krogulec.

U. 3.: Myszołów i krogulec — to jedno.

N.: Naprawdę?

U. 4.: Nie! Myszołów jest pożyteczny, krogulec szkodliwy, bo...

U. 5.: Oho! zając, zając!

N.: Szkoda, że niema tutaj strzelca!

U.: To na nicby się nie zdało.

N.: Dlaczego?

U.: Bo teraz lato, a zające strzela się tylko w zimie.

N.: Dobrze.

(10 minut):

N.: Siadać! Gawęda obozowa. Cośmy opowiadali na ostatniej lekcji? (Następuje krótkie powtórzenie).

Opowiem wam dzisiaj, jak wielkie usługi może oddać zwrócenie uwagi na drobnostkę i dobre wnioskowanie:

Razu pewnego popełniono zbrodnię, a w pobliżu znalazła się kurtka niewiadomego właściciela. Kurtkę włożono do grubego worka i bito kijem. Potem zebrano pył z worka i zbadano pod silnym szkłem powiększającym. Okazało się, że pył składał się z drobnych trocin, z czego wynikało, że właściciel kurtki był prawdopodobnie cieśla, drwalem, lub stolarzem. — Potem pył zbadano pod jeszcze silniejszym szkłem powiększającym (mikroskopem) i okazało się, że zawierał też drobne ziarenka żelatyny i sproszkowanego kleju. Tych rzeczy nie używają cieśle ani drwale, a zatem kurtka okazała się własnością stolarza, a policja w ten sposób wpadła na trop złoczyńcy. (Krótka rekapitulacja na przyszłej lekcji).

N.: Wracamy! Komendę obejmie X!

U.: Bacność! Zbiórka! Czwórki odlicz! Czwórki w prawo zwrot! Oddział marsz!

Pieśń: «Choć burza huczy».

Z powyższego szkicowego zestawienia każdy łatwo pozna, że podano tu materiał do nauki gimnastyki dla chłopców. Materiał ten nie wyczerpuje całokształtu nauki tego przedmiotu.

W lekcjach chciałem tylko pokazać, że we wszystkich warunkach, przez odpowiedni dobór i urozmaicenie materiału można wypełnić tę godzinę, umieszczoną w rozkładzie godzin, nietylko «byle ją zbyć», ale z wielkim pożytkiem dla dzieci i nauczyciela.

(—) Klemens Matusiak.

«Miesięcznik Pedagogiczny».

zdrówego otoczenia, widzą stale obok siebie uszlachetniające wzory. Stąd też, gdy wyrosną, nie objawiają skłonności do nieszlachetnego myślenia i postępowania.

* * *

Krótkie te uwagi charakteryzują w krótkości praktyczne metody wychowawcze St. Zj. Ameryki Północnej. W wielu wypadkach posłużyć nam mogą za wzór i ożywić technieniem świeżości atmosferę w naszej szkole na dalekiej kolonii. Bowiem da się bardzo łatwo wiele z tych metod stosować odrazu w naszych szkołach, tak są proste, łatwe, a niezawodne w działaniu.

W szkole średniej imienia Mikołaja Kopernika w Marechal-Mallet metodę otaczania dzieci przewodnimi hasłami już od najpierwszych dni nauki stosuje się oddawna. Oto niektóre z nich, dostosowane do wieku i umysłu dzieci: «Wzajemna uprzejmość życie uprzyjemnia», «Polegać można tylko na tym, kto słowo danego święcie dotrzymuje», «Oszczędność daje dobrobyt, chroni od nędzy», «Kochajmy prawdę».

Nauczyciel często winien omawiać te zasady wytyczne i hasła w swoich pogadankach, często powinny mu służyć za temat. Przyczem sposób wykładu stosuje się do poziomu rozwojowego dziecka, a treść można co roku poszerzać i pogłębiać, stale wracając do samej zasady, której lapidarne ujęcie dziecko co dnia widzi przed sobą.

A. Zar.

... „Wychowuj twe dzieci tak, żeby w każdym położeniu zaradzić sobie i szczęśliwymi być mogły. W bogactwie i ubóstwie, wolności i niewoli, w szczęściu i nieszczęściu, we wszystkich humorach dziwnego losu, niechaj nie stracą głowy i znaleźć się rozumnie umieją! Stosuj się do tego położenia, do zewnętrznej konieczności, do biegu świata! Wczoraj byłeś panem, dziś jesteś sługą to losy nasze. Ale i wczoraj i dzisiaj wesół jesteś. Po co się tam smucić, gdzie rzeczy odmienić niepodobna? Nieszczęście jest duszącą nas zmorą! Ruszmy się silnie i wesół, a zmora przepadnie“...

Br. Trentowski.

A reforma ortográfica.

Niektóre dzienniki i pisma brazylijskie wprowadzają już nową pisownię, nad którą radzi Akademia Umiejętności w Rjo de Janeiro. Nowe prawidła poprawnego pisania można ująć w 10 punktów, które poniżej podajemy według «Revista de informações Comerciais»:

1. — Não se duplicam consoantes. — Portanto, beleza, aprovar, imediato, abade, Melo, Mato, Mota...

2. — Simplificam-se e substituem-se os grupos ph, th, rh, ch, (com o ralar de k). — Portanto, filosofia, teatro, reumatismo, quimera, química, corografia.

3. — Não se emprega y, nem k, nem w. — Portanto, lira, martirio, calendario, venceslau. Exceptuam-se só os vacábulos derivados de nomes propios estrangeiros, como byroniano, kantismo, wicléfita,...

4. — Dentro dos vacábulos não se escreve h. — Portanto, inerente, inibir, inábil, compreender, inumano,...

5. — Os ditongos orais ae, áo, eõ, oe, substituem-se por ai, au, eu, oi. — Portanto, pai, vais, jornais, sarau, chapéu, herói, anzois,...

6. — Evitam-se as consoantes inúteis. — Portanto, escritura, escritor, escultura, distrito, salmo, luta,...

Exceptuam-se os casos, em que a consoante, embora se não pronuncie, tem a utilidade de significar que é aberta a vogal que a precede, como em exceptuar, rectidão, direcção, actor, etc., e nos vocabulos das mesmas familias: excepto, recto, redactor, directo, actuar,...

7. — O pronome pessoal enditico lo liga-se aos verbos por um traço. Portanto, tu podes faze-lo e eu não posso fazê-lo; louva-lo, ouvimo-lo,...

8. — O compredo do s e do z é regulado pela etimologia e pelas tradições da lingua. — Portanto, português, francês, cortês, freguês, realizar, organizar, vez, talvez... Em caso de duvida, hã ainda o recurso dos bons dicionários e vocabulários, organizados depois que é conhecida entre

nós a siencia pa linguagem, isto é, nos últimos vinte ou trinta anos.

9. — Escreve-se igreja, idade, igual.

10. — Acentuam-se graficamente todos os vocábulos exdruxulos. — Portanto, pávido, tímulo, crisantêmo, hipodromo, velódromo, diário, áfrica... Acentuam-se os homógrafos, não homofônicos, pois há sede e sêde, govêrno e govêrno, dúvida e duvída, etc. O acento grave pertence ás vogais abertas, não tónicas. Portanto, córado, prégador, pé-gada...

E também se póde empregar para desfazer ditongo, como em proibir, miudamente; e para mostrar que o u se pronuncia depois de g ou q, como em agúentar, freqüente... (quando convenha representar a pronúncia, especialmente no ensino primário).

Jak widać z powyższego, reforma ortografji zmierza do uproszczeń przeważnie fonetycznych. Brazylijanie idą pod tym względem śladem innych narodów, przedewszystkiem St. Zj. Ameryki Północnej, które również usunęły stare, a niepotrzebne komplikacje w pisowni, ułatwiając w ten sposób naukę czytania i pisania.

Jednakże nasuwają się tutaj pewne niedogodności. Przedewszystkiem język portugalski należy do grupy języków romańskich, które ze wszystkich języków świata najbardziej są do siebie zbliżone.

Przecież ktoś, znający dobrze język portugalski, może bez większych trudności czytać, a nawet mówić po hiszpańsku, a niewiele też trudów wymaga odeń opanowanie języka włoskiego i francuskiego. Zawdzięczać to należy wspólnej macierzy tych języków — starej łacinie i w stopniu jeszcze większym zachowaniu klasycznej pisowni, która odsuwa różnice wymowy, wylaniając wyraźnie wspólny tym językom łaciński pierwiastek wyrazu.

Nowa reforma dogodność tę, dosyć przecież znaczną, w dużym stopniu zaciemni.

Może jednak wobec wzrastających stosunków międzynarodowych, doczekamy się wspólnej konferencji przedsta-

wicieli wszystkich narodów romańskich, poświęconej sprawom racjonalnej pisowni w całej rodzinie językowej.

A. Z.

O szkołach w municipium Encruzilhada Rio Grande do Sul.

W całym powiecie Encruzilhada jest 19 szkół, z tych 4 stanowe w gminach: 3-ciej, 4-tej, 5-tej i 6-tej, w których nauczycielami są: ob. Fr. W. Lorenz (Czech) oraz panie: Henriqueta da Silveira, Corina Barbosa da Silva i Maria da Gloria Dichl.

W samej Encruzilhadzie istnieje t. z. Colegio-Elementar, którego kierowniczką jest p. Gomercinda Dornelles da Fontoura, z kilkoma nauczycielkami, które jej pomagają przy nauczaniu.

Wobec tego, że w piątej gminie jest położona czysto polska wieś São Felicjanowo, tam też jest z wyżej wspomnianych 19 szkół, najwięcej polskich bo 9 — (dwie zaś są w budowie).

Dla szerzenia oświaty i utrzymania nauczycieli w szkołach, rząd stanowy dopomaga rządowi municipalnemu, płacąc rocznie 9:000\$000 (dziewięć tysięcy).

Rząd municipalny od siebie zaś pomaga niektórym nauczycielom i nauczycielkom (tylko) w pięciu szkołach, po 50\$000 miesięcznie, co uczyni rocznie 3:000\$000; także na przyrządy szkolne podobno wydaje 250\$000 — co czyni z zapomogą rządu stanowego 12:250\$000. Na tak ważny cel, nie jest to wielki wydatek w tak obszernym i dość gęsto zaludnionym powiecie, jak Encruzilhada — ale trudno, lepiej tyle niż mniej.

Dobrze byłoby bardzo, gdyby z powyższej sumy przynajmniej połowa pieniędzy, szła na pomoc szkołom polskim,

które mają największą frekwencję dziatwy szkolnej. Tymczasem za ledwie pięciu nauczycieli szkół polskich otrzymuje zapomogę od rządu, zdaje się niewynoszącą 1/4 ogólnej sumy, przeznaczonej na oświatę publiczną.

Szkoły subwencjonowane przez rząd, raz na rok (czas nieokreślony) odwiedza inspektor stanowy, zaś na egzamina przy końcu roku szkolnego, stale przyjeżdża inspektor municypalny, prezydent Rady Szkolnej, p. Mario de Oliyeira Santos, przyjaciel polaków.

* * *

SZKOLNICTWO POLSKIE w São FELICIANO.

Jak już powyżej wspomniałem jest tutaj 9 szkół z tych pięć korzysta z zapomogi rządowej — ale tak małej i niestale wypłacanej, że nauczycielowi z rodziną trudno przy dzisiejszej drożyznie nawet najskromniej wyżyć, przez pół miesiąca. Szczególniej daje się to we znaki w szkołach, gdzie niema ani zapomogi rządowej, ani towarzystwo nie płaci stałej pensji, tylko rodzice, lub opiekunowie przynoszą nauczycielowi 1\$500 do 2\$000 od dziecka za całomiesięczną pracę. A jeżeli dziecko opuści np. tydzień szkoły, choćby i z własnej winy — to niektórzy rodzice zaraz to ze swej płacy odliczają.

Zaś podczas wakacji żyj wiatrem, panie «profesorze» ze swoją rodziną! Ze wszystkich towarzystw szkolnych w S. Feliciano jedno jedyne towarzystwo «Św. Jana Kantego» na linii Laurentynie, pierwsze wyznaczyło swemu nauczycielowi (mimo subwencji rząd.) chociaż skromną, ale stałą pensję miesięczną, za co mu się należy pochwała. Towarzystwa inne powinny iść za przykładem laurentyniaków, i także wyznaczyć stałą pensję nauczycielom, a ci będą się starać lepiej im dziatki uczyć; bo nie będą potrzebowali się martwić o to, że jutro nie będzie co jeść, lub za co kupić płótna na koszulę dla dziecka.

Wobec tego, że Polacy, którzy tutaj przed 33-ma laty przybyli, należeli do ludzi w Polsce biednych i najmniej oświeconych, — i że kolonja jest położona, w najdalszym

a nieprzystępnym zakątku stanu Rio Grande do Sul, szkolnictwo nie mogło się tutaj lepiej rozwinąć.

Pominąwszy wszystko, jeden jest tutaj fakt radosny, że Polacy tutejsi pozostali Polakami, od najstarszego do najmłodszego, wszyscy z krwi i kości są nasi, wszyscy Polacy!

Od czasu powstania Wolnej Polski i przybycia tutaj p. zedstawiciela naszego rządu, ob. Pawła Nikodema — wielu, wielu Polakom tutejszym, którzy jnż prawie wątpić zaczęli... jak by inaczej bić serce zaczęło, i stali się oni jakby więcej ludźmi. Od tego czasu zaczęto i inaczej o towarzystwach i o szkole dla dzieci myśleć.

Z różnych powodów, jeszcze nie na każdej linii promienieje i oświeca dzieci Szkoła Polska, także z różnych powodów na liniach, gdzie są szkoły niestety jeszcze nie wszystkie dzieci, w wieku szkolnym do nich uczęszczają i nie wszystkie stale uczęszczać mogą. Jest jednak pocieszającym to, że nie 200 jak dawniej, dziś około 500 dziatek uczy się w polskich szkołach w São Feliciano!

Nauczycieli fachowych nie mamy, ale ci co uczą — uczą już czas dłuższy, przeto niektórzy już nabrali praktyki, i przy dobrych chęciach, gdyby dzieci stale uczęszczały do szkoły — bardzo dużo mogliby zrobić; pomimo tego, że w wielu szkołach brak potrzebnych, ułatwiających naukę podręczników.

Dnia 6-go marca b. r. mieliśmy uroczystość miłą w miasteczku São Feliciano — w dniu tym czcigodny kapłan-patrjota ks. Konstanty Zajkowski przy pomocy ludzi dobrej woli założył i otworzył na razie 4-ro klasową polską szkołę na wzór szkoły powszechnej w Polsce. Na zebraniu było dużo ludności tak polskiej jak i brazylijskiej. — Pięknie i popularnie o znaczeniu szkoły i cywilizacji ludu — po portugalsku przemawiał półtorej godziny ks. Zajkowski. Nauczycielami pod kierunkiem ks. Zajkowskiego w szkole nowej są: K. Muszyński, dawny nauczyciel w T-wie «Postęp» i 4 ch. młodzieńców z S. Feliciano, których rodzice przez lat kilka, kształcili w wyższych szkołach pod kierunkiem księży.

Dnia 19 marca zaś mieliśmy także w miasteczku piękny obchód urządzony po raz pierwszy — także staraniem niestrudzonego w pracy patriotyczno-polskiej i szkolnej Wielebnego proboszcza ks. Konstantego Zajkowskiego. — Obchód ten, jako pamiątka uchwalenia Konstytucji Polskiej, był bardzo urozmaicony pięknymi deklamacjami i śpiewami działwy z nowej szkoły. Sam proboszcz odczytał zgromadzonym kilka ciekawych ustępów z Konstytucji.

W dniu obchodu zorganizował ks. K. Z. oddział «Harcerzy» z chłopców szkolnych.

Na razie z księdza Zajkowskiego i jego pracy są wszyscy w Felicianowie zadowoleni.

Władysław Topaczewski.

Na marginesie.

Idea stworzenia zawodowej organizacji nauczycielskiej na gruncie brazylijskim zrodziła się już dawno, a nawet stała się rzeczywistością i została wprowadzona w życie przed wybuchem wojny europejskiej.

Szczupłe grono nauczycieli wszczęło wówczas pracę, która zamarła na czas wojny, lecz po odzyskaniu niepodległości państwa Polskiego i po przyjeździe pierwszych jego przedstawicieli, praca na polu szkolnictwa podźwignęła się na nowo z większą siłą.

Iskra pracy społecznej, jaka tliła w tutejszem społeczeństwie, znalazłszy oparcie w odzyskanej wolności narodu polskiego, rozżarzyła się płomieniem, obejmującym najdalsze zakątki kolonii polskich w Brazylii.

Powstał Związek Towarzystw «Kultura», który wziął sobie za cel zrzeszenie wszystkich Towarzystw Szkolnych, rozrzuconych na wielkiej przestrzeni i pojedynczo zmagających się z losem, w jedną wielką centralę, żeby wspólne-

mi siłami wydobyć z dezorganizacji szkolnictwo polskie i postawić je na możliwie najodpowiedniejszym stopniu.

Równocześnie nauczycielstwo polskie przy boku tejże organizacji oświatowej przystąpiło do zorganizowania swych sił w «Związek Zawodowy Nauczycieli Polskich Szkół Prywatnych w Brazylii» i pod tą nazwą od trzech już lat prowadzi pracę, ujętą w ramy własnego programu. Tak zapoczątkowana praca, dała bodźca reszcie społeczeństwa, które nie mogąc tworzyć części składowych pierwszych organizacji, tworzyło osobne zrzeszenie oświatowe.

Trzy lata mija, od czasu, jak z odległych zakątków zjechali się nauczyciele, a zapoznawszy się wzajemnie, zaprzysięgli sobie przyjaźń koleżeńską i solidarność współpracy oświatowej nad sobą i bliźnimi. Dwa liczne zjazdy i kilkakrotnie urządzane kursa nauczycielskie, świadczą bezsprzecznie, jak im leży na sercu sprawa wychowania. Doświadczenie nauczyło nas, że wspólnymi siłami i zbiorową współpracą podporządkowując się lojalnie a dobrowolnie poszczególnym przepisom ustawy, można wprowadzić sprężystą działalność w życiu organizacji i w szkolnictwie; zupełną zaś, w całym słowa tego znaczeniu, reorganizację można przeprowadzić wtedy tylko, gdy pewna grupa nauczycielstwa polskiego, pozostająca do dziś na uboczu weźmie udział w pracy, by zarazem przez swą neutralność nie stać na przeszkodzie.

W celu usunięcia tej bolączki III-ci Walny Zjazd Związku Zaw. Naucz. zakreślając program pracy na rok 1924 uchwalił między innymi dokładać wszelkich starań, by możliwie wszystkich nauczycieli wciągnąć do wspólnej pracy. Wszak większość nauczycieli nie wybrała tego uciążliwego fachu dla zysków materialnych, lecz dla miłości wiedzy i szerzenia oświaty wśród ludu; tembardziej zrozumie wysiłki nasze i swą powinność.

Wspólne nasze myśli, uczucia, troski, zabiegania i dążenia niech nas łączą w coraz liczniejszą i świadomszą swego powołania organizację, a wówczas zniknie analfabetyzm z kolonii polskich i ucichnie utyskiwanie na ciężki chleb nauczycielski. Wtedy dopiero nauczycielstwo stanie na wy-

DZIAŁ LITERACKI.

Dwa listy Frani i rzeczywistość.

OBRAZEK

Pewnego razu przebrała się jednak miara figlów Frani. Dziewczynka udała chorą, została w pokojach pensjonatu, na lekcje nie poszła. Kiedy wszyscy zajęci byli nauką, nauczycielki już to w poszczególnych klasach, już to dyżurowały na kurytarzach szkolnych a sama pani przełożona asystowała przy wykładzie literatury francuskiej, Frania, skorzystawszy z nieobecności swej dame de place, która spożywała śniadanie, ulotniła się z pokoju i poodkręcała krany w umywalniach, w pokoju z wannami, ciesząc się z zalania pomieszczenia szkolnego wodą.

Zabawa ta przyszła jej na myśl podczas rannego ubierania się. Jedną z dziewczynek zapomniała kran zakręcić. Trochę było z tej przyczyny śmiechu, trochę nieporządku, gderania służby, trochę uwag ze strony dozorującej nauczycielki i na tem skończyło się. Zapomnienie koleżanki, szybko gotującej się do klasy, podchwyciła Frania, postanowiwszy w chwilę potem zabawić jeszcze lepiej inne rówieśnice, służbie dać zajęcie, a nauczycielkom «zrobić na złość» za ciągle strofowanie.

«Koncept» udał się. Woda nie tylko, że dostała się na kurytarz, ale i do klas najbliższych, młodszych.

Zaczął się hałas.

Frانيا z wielką przyjemnością wsłuchiwała się w rwetes, bieżanie, zmieszane głosy, śmiechy, wyrzekanie służby, nauczycielek, wreszcie w słowa pełne oburzenia samej przełożonej.

Na razie winowajcy nie było. Frania, jakby nigdy nie się działo w swoim pokoju wraz z gównantką i niby słuchała czytanej książki o «Mamusi i córusi» — jakto razem żyły szczęśliwie.

Po paru dniach zaledwo dowiedziano się, kto był sprawcą zamętu. Sama Frania zdradziła się, rozmawiając o «zdarzeniu» z przyjaciółką, zapomniawszy zupełnie o obecności przełożonej.

— Więc to ty zrobiłaś i nie przyznałaś się jeszcze? Choroba nie przeszkodziła ci do takiej zabawy?

Frانيا chwilę milczała, a potem rzekła:

— Przecież nic się znów takiego nie stało.

— To się stanie.

I przełożona odpowiednio ukarała najdroższą córkę pani Ady.

Kara zawsze gniewała rozpieszczone dziecko, a ponieważ surowszą była niż kiedykolwiek, dziewczyna wrzała wprost guiewem.

— Gdybym w domu to zrobiła, mamusia śmiała by się, służba by sprzątnęła i już, a tu zaraz kary, nagany, zły stopień ze spra-

wowania, listy do mamusi — żaliła się Frania, czując się najniezszczęśliwszą w świecie.

Wieczorem, skończywszy zajęcia i powróciwszy z przechadzki, napisała do pani Ady.

Kochana moja mateczko!

Jestem tak nieszczęśliwa, tak bardzo, okropnie, aż coś strasznego. Ciągłe mi tu wszyscy dokuczają. Przełożona jest nieznośna, kazała mi stać w kącie, choć bylam chora. Ja ciągle tu choruję, bo mnie głodzą. Niech mamusia co zrobi, bo jak nie, to ja sama co zrobię i co wtedy będzie? Taka tu jest blondynka, panna Cecylja, obrzydliwa nauczycielka. Ciągłe mi stawia dwójki, zadaje po cztery stronicie wierszy. Gdzieś mi pończochy zgubili i nie oddają. Pokłóciłam się z koleżankami, bo śniadanie zjadają prędzej, a potem bawią się bezemnie. Znowu mnie ukarali, ciągle coś wymyślają, czy jestem, czy nie jestem, ciągle głodzą i wczoraj to tak mnie żołądek z głodu bolał, myślałam, że umrę na pewno. Ach, jaka jestem nieszczęśliwa! Ta lalka, co to mi mama kupiła, już się stłukła, upadła na ziemię. Ta sukienka, co to dostałam przed wyjazdem, polala się atramentem. Tak mi się strasznie nudzi bez Mamusi, że okropność. Tak jestem nieszczęśliwa, że napewno, co sobie zrobię, umrę albo co. Przyjedź na rany boskie, Mamusiu, bo oni mnie tu zamęczają.

Całuję Cię miliony razy

Twoja nieszczęśliwa córka

Frانيا.

Kiedy pani Ada list córki najdroższej odebrała, mało nie padła z przerażenia i rozpacz. Więc dziecko jej, jedyne dziecko katuja, zabijają, mordują! Więc ją głodzą, karzą, męczą! I to jest szkoła, to są nauczycielki — biedna mała! Byłaby pani Ada z pewnością natychmiast wyjechała do Warszawy, ale nie mogła, tyle miała różnych gospodarskich kłopotów, zajmując się sama interesami. Wysłała natychmiast depezę do swej przyjaciółki w Warszawie mieszkającej, prosząc ją na wszystko, aby poszła na pensję. Przesłała również list Frani.

I oto w kilka dni zjawiała się w szkole przyjaciółka pani Ady.

Konferencja dla przełożonej i znajomej pani Ady była długa, nieprzyjemna, pełna wyjaśnień, skarg, tłumaczeń, pytań.

W końcu poproszono Franię.

Dziewczyna, ujrawszy znaną sobie panią, odrazu domyśliła się, że to jest skutek jej listu.

— Pani pewno od mamusi, aby mnie zabrać — zawołała, witając się z przybyłą i nie zwracając uwagi na przełożoną.

— Nie, moja Franiu.

Kol. K. Jeziorowski w sprawach organizacyjnych wyjeżdżał do Kurytyby, Ponta Grossy i do Cachoeiry.

STOSUNEK DO INNYCH ORGANIZACJI.

Zarząd wszedł w porozumienie z Polskim Towarzystwem Emigracyjnym w Warszawie i ze Stowarzyszeniem Nauczycieli Polskich we Francji co do współpracy na polu oświatowym.

Prezes Związku, kol. M. Fularski, oraz kol. A. Zarychta otrzymali od Zjazdu upoważnienie co do bliższego porozumienia się oraz omówienia spraw nauczycielstwa polskiego w Paranie w Ministerstwie W. R. i O. P. i „Związku Nauczycielstwa“ w Warszawie.

ZMIANY W ZARZĄDZIE.

Wobec wyjazdu do Polski Prezesa Związku kol. M. Fularskiego oraz redaktora „Naszej Szkoły“ i członka Zarządu kol. A. Zarychty pozostali członkowie Zarządu przejmą ich dotychczasowe funkcje z dniem 1 października 1924 roku.

KURSY DLA NAUCZYCIELI.

Zarząd zwrócił się z wezwaniem do wszystkich koleżanek i kolegów, którzy nie posiadają dyplomów z języka portugalskiego, historii i geografii Brazylii, aby w grudniu b. r. stawili się w Kurytybie na kursy.

MIECZYŚLAW FULARSKI
prezes.

KONRAD JEZIOKOWSKI
za sekretarza.



KURITYBA
Odbito w tłoczni „Świtu“
1924

W Składnicy Związku Nauczycieli

są do nabycia:

«Nasza Szkoła», organ Związku Nauczycieli Nr. 1	\$800
«Elementarz» — Falskiego	2\$600
«Książka dla II klasy» K. Jeziorowskiego.	2\$600
«Rachunki» — Hanasa cz. I	1\$500
» » » II	2\$000
» » » III	3\$500
Gramatyka języka portugalskiego.	2\$500
«Straż nad Wisłą»	1\$000
«Pod Polską Bandera»	2\$000
«Pamięci T. Chrostowskiego»	1\$000
Pogadanki przyrodnicze dla kl. II	3\$500
» » » III	4\$000
Zoologia	5\$500
Konstytucja Rzecz. Polskiej	\$400
«O immunizowaniu zboża»	\$400
Różne przybory szkolne i mapy.	
100 zeszytów	17\$000

Drukarnia i Introligatornia

„Świt“

Podejmuje się wszelkich robót, wchodzących w zakres drukarstwa i introligatorstwa: książki w języku polskim i portugalskim, papiery, książki, blankiety biurowe, odezwy, programy, zaproszenia, bilety wizytowe, wstępu, zaproszeniowe, firmowe, koperty firmowe i t. p., pozatem zeszyty szkolne, pudełka, torebki, oprawa książek skromna i ozdobna.

Tanio, dobrze i szybko. Przy zamawianiu 50 o/o zadatku. — Rua Dezembargador Motta N. 18

Handwritten text at the top of the page, possibly a title or header.

Main body of handwritten text on the left page, appearing as a list or series of entries.

Handwritten text in the middle section of the page.

Large, stylized handwritten text or signature, possibly 'Wille'.

Handwritten text in the lower section of the page.

Final line of handwritten text at the bottom of the page.



